



„GLOB”
SPÓŁDZIELNIA PRACY

665

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53
tel. 13 42 34 tel./fax 13 44 95

Gazeta Wyborcza

00-732 WARSZAWA
ul. Czerna 8/10

Nr 21 25 z dn 01 - 96

KULTURA

„Zmowa świętoszków” Bulhakowa w warszawskim Teatrze Powszechnym

ZMOWA ŚWINTUSZKÓW

Ludzie teatru odreagowują lata zakazów i hulają po władzy jak nigdy. Na afisze stołeczne weszła już czwarta sztuka o prześladowaniu twórców

Temat ten zgłębiany w zeszłym roku w takich dramatach jak „Za i przeciw” Harwooda (o kompozytorze oskarżonym o sprzyjanie nazistom), „Sceny z egzekucji” Barkera (o malarce, która za malowanie prawdy trafia do więzienia) – oba spektakle z Ateneum – oraz w „Szkarłatnej wyspie” Bulhakowa z Dramatycznego (o cenzurze).

Kolejnym prześladowanym twórcą okazał się nieoczekiwanie Jan Englert, który wyreżyserował w Teatrze Powszechnym „Zmowę świętoszków” Michaiła Bulhakowa. Ta historia ostatnich dziesięciu lat Moliera napisana w 1928 roku jest, jak wiadomo, parabolą losów samego Bulhakowa, którego zwalczała cenzura, podobnie jak Moliera zwalczał Kościół.

Trudno powiedzieć, dlaczego teatr zdecydował się grać ją właśnie teraz, gdy wielu artystów wprost zabiega, by ich dzieło zostało skrytykowane przez Kościół albo władze, bo przecież nie ma lepszej reklamy. Gdyby dziś jakiś współczesny Główny Repertorkom (Główny Komitet Repertuarowy) próbował zdjąć z afisza sztukę Bulhakowa, zabrakłoby biletów, a obłożony klątwą „Święto-

szek” powtórzyłby sukces kasowy filmu „Ksiądz” (zachowując wszelkie proporcje).

„Zmowa świętoszków” w reżyserii Jana Englerta jest więc typowym przedstawieniem bez powodu, zabawą w teatr bez konsekwencji. Cóż z tego, że Zofia de Ines zaprojektowała kostiumy, o które zabijaliby się siedemnastowieczni francuscy arystokraci. Cóż po szlachetnej roli Moliera Mariusza Benoit, což po pięknej Armandzie Beaty Ściakówny, což po niezaprzeczalnym talencie komicznym Tomasza Sapryka (w roli sługi Moliera Boutona) i nastrojowych światłach, skoro najsłabszym wątkiem przedstawienia jest tytułowa zmowa, w której uczestniczą raczej niegroźne świntuszki.

Obłuda przeciwników Moliera, członków Bractwa Pisma Świętego, polega mianowicie na tym, że na ich zebraniu występuje dama w topless. Najwyraźniej Molier nie daje braciśkom spokojnie poświntuszyć i dlatego knują. Ich intrygi są jednak tak nieudolne, że zaczynam wątpić w bystry umysł Ludwika XIV (Krzysztof Wakuliński), który tego nie zauważa.

W zmowę nie wierzy chyba nawet sam reżyser, który w finale przedstawienia każe aktorom wyjść z ról, pozdejmować peruczki i kostiumy. Czy chodzi o to, że Moliera załatwili komedianci z konkurencyjnej trupy?

Próbę czasu wytrzymała osobista historia artysty uwikłanego w uczucie do dwóch kobiet: Magdaleny i Armandy Bėjart. W tej historii aktorzy spełniają się najlepiej, zwłaszcza Ewa Dalkowska w roli Magdaleny.

Wiadomość o ślubie Moliera z Armandą Magdalena przyjmuje ze sztucznym uśmiechem, potem próbuje za wszelką cenę zatrzymać mężczyznę przy sobie. Gdy wszystko jest przesądzone, nagle uspokaja się, podchodzi do krawędzi sceny, jakby chciała się z czegoś wytłumaczyć, ale z jej ust nie pada ani jedno słowo. Wspaniale zarysowaną rolę osłabia w III akcie scena spowiedzi grana w spazmach i omdleniach.

Mariusz Benoit gra artystę, który zdał sobie sprawę, że coraz bardziej przypomina postaci starców i rogaczy z własnych komedii. Przenikliwie pokazuje śmierć samotnego komedianta, który

do ostatniej chwili zabawia publiczność w „Chorem z urojenia”.

Tragiczne życie uczuciowe Moliera mogłoby stać się mocnym fundamentem spektaklu, ale ważniejsze okazują się ulubione piętrowe metafory Jana Englerta. Jakby śmierć aktora na scenie nie była dość teatralna, reżyser sprowadza na finał Komandora z „Don Juana”, aby wyciągnął po Moliera swą kamienną rękę.

Głębia intelektualna tego pomysłu przyprawia o zawrót głowy: Mariusz Benoit jest Molierem, który jest Arganem z „Chorego z urojenia”, który jest Don Juanem z „Don Juana”. A wszyscy czterej są w dodatku Michaiłem Bulhakowem męczonym przez sowieckiego cenzora. Trzeba by jakiejś szybkiej windy, żeby połapać się między piętrami tej metafory, bo na piechotę się nie da.

ROMAN PAWŁOWSKI

Teatr Powszechny w Warszawie: Michaił Bulhakow „Zmowa świętoszków”, przekład Jerzy Pomianowski, reżyseria Jan Englert, scenografia Zofia de Ines, opracowanie muzyczne Małgorzata Przedpełska-Bieniek, światło Dariusz Kuc, premiera 20 stycznia